Nr. 428. We Lwowie, środa dnia 14 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zamknięcie rachunków fund. kraj. za r. 1903.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1903, przygotowane przez wydział krajowy dla sejmu, wykazuje:

W wydatkach rzeczywisty wynik 25,328.536 koron, w porównaniu z uchwalonym budżetem (24,043.826 kor.), większy o 1,284.710 koron.

W dochodach rzeczywisty wynik 25,456.675 koron, w porównaniu z uchwalonym budżetem (24,043.906 kor.), większy o 1,412.769 koron.

Przewyżka dochodów do dyspozycji budżetu r. 1905 gotówką w kasie wynosi tedy 128.129 kor. Ponieważ zaś budżet roku 1903 wykazywał przewyżkę dochodów 80 kor., przeto wynik rzeczywisty jest cyfrowo korzystniejszy od budżetu o kwotę 128.059 kor. Gdy jednak uwzględni się, że w wydatkach mieści się poniesiona zastępczo po nad budżet nadwyżka utrzymania chorych na klinikach lwowskich, zwrotna od rządu 187.289 kor., oraz, że na stare długi spłacono nad budżet 3 399 kor. — wówczas ostateczny wynik okaże się od budżetu korzystniejszym o 318.747 koron.

Większe wydatki budżetowe w sumie 1,284.710 kor. powstały głównie w następujących działach: Na sprawy zdrowotne wydano więcej o 501.805 kor. z powodu większych wydatków na koszta leczenia ubogich, oraz za leczenie chorych na klinikach we Lwowie (zwrotne ze skarbu państwa).

Na oświatę wydano więcej o 336.028 k. z powodu większych wydatków w funduszu szkolnym krajowym.

Na bezpieczeństwo publiczne wydano więcej o 71.183 kor. z powodu zwiększonych wydatków na żandarmerję.

Na komunikacje wydano więcej o 189.868 kor. z powodu większych wydatków na utrzymanie i rekonstrukcje dróg.

Na rolnictwo wydano więcej o 44.937 k., przeważnie z powodu zwiększonych wydatków na szkoły rolnicze.

Na długi krajowe wydano więcej o 118.982 koron.

Mniejsze wydatki wykazuje zamknięcie rachunków w działach: dobroczynność o 3.575 k., z powodu niezrealizowania pożyczki na budowę domu podrzutków; górnictwo mniej o 4.590 kor.; przemysł mniej o 12.040 kor.

Większe dochody o 1,412.765 kor. pochodzą głównie z powodu wyższej wydatności dodatków do podatków bezpośrednich, z którego to źródła wpłynęło więcej o 1,077.027 kor. Z myt krajowych wpłynęło więcej o 41.909 kor.; z rolnictwa więcej o 43.779 kor. z powodu większych dochodów ze szkół rolniczych; z rozmaitych dochodów więcej o 175.295 kor.; z opłat konsumcyjnych więcej o 51 811 kor.; ze spraw zdrowotnych więcej o 19.994 kor.; z związku na wkładki emerytalne i inne więcej o 12.212 kor.

Zamknięcie rachunków wykazuje następnie z końcem r. 1903 stan uposażenia kasy krajowej w cyfrach:

W gotówce 1,861.919 kor. 95 h.; na lokacji w Banku krajowym na 3 prc. rachunku czekowym 80.668 kor. 97.; na lokacji w krakowskim składzie publicznym 46.035 k. 69 h.; w należytościach czynnych z tytułu udzielania pożyczek wydziałom powiatowym dla dotkniętych klęską elementarną 11.375 kor. 39 h. Razem wynosi uposażenie kasy krajowej 2,000.000 koron.

Stan wszystkich funduszów krajowych z końcem r. 1903 w majątkach zawodowych i obrotowych wynosił sumę 13,039.643 kor. 43 h. a ponieważ z końcem r. 1902 wynosił stan majątku 10,994.633 k. 13 h., — przeto okazuje się w ciągu roku 1903 przyrost majątku o 2,045.007 k. 30 hal.

Na podstawie powyższych wyników, wydział krajowy wnosi, aby sejm udzielił mu absolutorjum z rachunków r. 1903, takie samo absolutorjum radzie szkolnej kraj. z rachunków funduszu szkolnego krajowego, oraz inną nadwyżkę dochodów 128.139 kor. przeniósł do budżetu na rok 1905.

Żądania Lwowa.

IV.

Żądania naszego miasta, zawarte w memorjale, wręczonym drowi Koerberowi, poparł wymownie w kilku przemówieniach, prezydent miasta dr. Małachowski. Witając prezydenta, złożył mu serdeczne podziękowanie za przybycie, nastręczające miastu sposobność okazania szefowi rządu dotyczasowych wyników niezmordowanej, cywilizacyjnej pracy gminy, poczem wskazał na nadmierne obowiązki, jakie państwo zwala na gminę bez żadnej za to ze swej strony rekompensaty, wskutek czego finanse miasta poważnie chromają. Równowagę budżetową osiąga się tylko przez ograniczanie wydatków do *minimum*, dziś zaś już niema mowy o dalszej akcji inwestycyjnej, jakkolwiek wielkich jeszcze potrzeba ofiar, aby miasto bodaj zabezpieczyć trwale przed epidemicznemi chorobami, tak naturalnemi wobec braku należytej kanalizacji.

Dalej wskazał dr. Małachowski na skutki tegorocznej biedy i drożyzny w kraju, wywołanej posuchą, co dla miasta stanowi nową troskę, albowiem po skończonych robotach w polu, do tego miasta ściągają się tysiące ludzi, szukających pracy. Tym razem atoli znaleźć jej nie zdołają, gdyż budowle szkół i kanałów gmina musiała powstrzymać, pozbawiona wszelkich środków pieniężnych, a bezskutecznie dotąd wołająca o pomoc państwową.

Z memorjału i przemówienia dra Małachowskiego przebija ton pełen godności, występuje szczera prawda, obok formy uprzejmej i serdecznej dla gościa. Zaznaczyć też należy, że gospodarz miasta witał szefa rządu imieniem wszystkich mieszkańców, bez względu na partje polityczne, odcienia narodowościowe lub różnice wyznań. Jako prezydent miasta nie mógł przemawiać inaczej, nie mógł występować imieniem tylko jednego stronnictwa. A spełniając w prywatnych swych apartamentach obowiązki gościnnego gospodarza, podziękował raz jeszcze drowi Koerberowi za tak wielkie zainteresowanie się miastem i za objawioną życzliwość dla stolicy, która była rezydencją Sobieskiego, obroną Wiednia i chrześcijaństwa, wyraził prośbę, aby ta życzliwość pozostała na zawsze i poza murami Lwowa, a w końcu toastem na cześć dra Koerbera, jako „potężnego rzecznika naszych miejskich interesów“, zaakcentował jasno, że miasto, szczerze rade z odwiedzin prezydenta gabinetu, liczy na jego przychylne orędownictwo dla uzasadnionych, a niestety dotąd niespełnionych postulatów Lwowa.

To stanowisko prezydenta stolicy, łączące tradycyjną, polską gościnność i uprzejmość z męskiem i wyraźnem upomnieniem się o to, co się tej stolicy słusznie należy, z wymienieniem krzywd i upokorzeń, jakich ta stolica zaznała od rządu w bardzo ciężkich swych chwilach, to stanowisko odpowiada przekonaniom ogółu obywateli, szanujących zarówno przedstawiciela władzy państwowej, jak i honor statecznego grodu.

Dr. Koerber istotnie z wielką uwagą zaznajamiał się ze sprawami miasta, a prócz słów uznania i pochwały dla rozwoju miasta i jego ofiar, wypowiedział niejednokrotnie słowa, które pozwalają żywić nadzieję, że pobyt jego we Lwowie nie pozostanie dla miasta bez dodatnich, realnych skutków. Odpowiadając na powitanie rady miejskiej, oddał uznanie miastu za jego rozwój w ostatnich lat dziesiątkach, podniósł, iż przyszłe pokolenie będzie się musiało liczyć z Lwowem, jako z ogniskiem wielkiego ruchu między Zachodem a Wschodem, w końcu zaś rzekł: „Rządowi bardzo leży na sercu dobro stolicy Galicji; stolica może liczyć zawsze na jego poparcie, ilekroć zechce uczynić nowy krok naprzód“. Przyjąwszy zaś memorjał z żądaniami m. Lwowa, zapewnił: „że dokładnie i życzliwie zbada stan rzeczy i że w ramach możliwości starać się będzie, aby tym życzeniom stało się zadość“.

W toaście podczas śniadania u prezydenta miasta, podkreślił, że przybył z postanowieniem spożytkowania swych spostrzeżeń dla dobra tego kraju: „Wszystkie zarządzenia — mówił dalej — ożywiane będą duchem najrzetelniejszej życzliwości. W szczególności jednak państwo zwraca się z wielkiem zainteresowaniem ku rozwojowi stolicy Galicji; o tem wiemy bardzo dobrze i według tego działać będziemy“. Z temi słowy wzniósł dr. Koerber toast na pomyślność i rozwój Lwowa.

Wypowiedziane więc przez dra Koerbera słowa, dotyczące naszego miasta, pozwalają mieć otuchę, że Lwów nareszcie przestanie być u rządu kopciuszkiem i może już w niedalekiej przyszłości doczeka się pomocy, jakiej od lat tylu bezskutecznie u rządu się domagał. Słuszność tego żądania uznali nawet wrogowie nasi, tak np. *N. fr. Presse* w artykule o pobycie dra Koerbera we Lwowie podnosi, że jeśli był tytuł do udzielenia Pradze 20 miljonowej subwencji na cele inwestycyjne, to przynajmniej również słusznie domaga się pomocy państwowej stolica Galicji.

Kronika polityczna.

W dziennikach budziejowickich pojawiła się pogłoska o zamierzonem rzekomo utworzeniu nowej frakcji czeskiej. Mianowicie poseł Holansky, który niedawno wystąpił z klubu młodoczeskiego, ma podobno zamiar połączyć się w parlamencie z hr. Sternbergiem i utworzyć nowy klub, do którego przyłączyliby się inni posłowie młodoczescy,

zamierzający podobno również wystąpić z klubu.

W szczególnych okolicznościach zbierze się sejm finlandzki, zwołany na 6 grudnia br. Od ostatniej sesji w r. 1889 stosunki w kraju uległy, jak wiadomo, zasadniczemu przewrotowi, aczkolwiek początek nowego kursu rusyfikacyjnego dawał się uczuć już wtedy i spowodował zebrane stany do protestu. Od tego czasu pojawiał się jeden ukaz po drugim, wprowadzający ustawy bez współdziałania sejmu, więc z pogwałceniem drogi konstytucyjnej, aby uniknąć trudności, jakieby stawały w drodze „zjednoczeniu" Finlandji z resztą cesarstwa. Jak donoszą pisma niemieckie, we Finlandji panuje obawa, iż rząd nie zechce położyć krzyżyka na tem, co się stało, lecz przeciwnie, zażąda od sejmu potwierdzenia w drodze konstytucyjnej, dotyczasowych postanowień rusyfikacyjnych, ustawy wojskowej przedewszystkiem. Przypuszczają też, że może dojść nawet i do tego. Wiadomo bowiem, że dla prawomocności uchwały w sejmie finlandzkim muszą zgodzić się na nią, trzy stany w czterech, stanowiących całość sejmu; dla uchwalenia zaś nowej ustawy niezbędną jest jednogłosność wszystkich czterech stanów. Otóż pisma niemieckie twierdzą, że stronnictwo finnomanów, dążące do pracy legalnej nad utrzymaniem praw narodu i nieuprawiające zasadniczej opozycji, owładnęło już zupełnie duchowieństwem i chłopami. Chociaż więc w poprzednich kadencjach sejmu główną rolę grali w mieszczaństwie i szlachcie t. zw. szwedomani, opozycja, to jednak finnomani znajdowali poparcie i wśród mieszczan, a nadchodzące wybory mogą im dać większość. Pozostawałaby szlachta, najsilniejsza podpora szwedomanów. Co do tej, wątpią jednakowóż pisma, czy będzie obecnie występowała z dawną uporczywą energją.

Wojna Japonji z Rosją.

Kapitan hr. Szeptycki.

Depesze doniosły, że odkomenderowany do rosyjskiej głównej kwatery kapitan austro-węgierskiego sztabu, hr. Stanisław Szeptycki, raniony został w bitwie pod Liaojanem.

Hr. Szeptycki przydzielony został w głównej kwaterze rosyjskiej delegowanemu tam podpułkownikowi generalnego sztabu Csicserowi, z którym równocześnie wyjechał na plac boju pod koniec lutego. Po walkach nad Jalu i odwrocie Rosjan przez Fenwanczen ku górom Fenszajlin, dostał się do dywizji zabajkalskich kozaków generałmajora Rennenkampfa, którzy tworzyli skrajne lewe skrzydło rosyjskiego szyku bojowego i mieli polecenie powstrzymania wysiłków, jakie czynił Kuroki, aby oskrzydlić wojska rosyjskie. Dzięki temu brał hr. Szeptycki udział w wielu gwałtownych starciach wspomnianej dywizji kozackiej, a także w bitwie pod Samaitsi. Następnie udał się na zachód do korpusu Stackelberga i tu, jako przydzielony do 2 brygady 35 dywizji pieszej pod wodzą generała-majora Hłaski, był świadkiem nieszczęśliwej bitwy pod Wafanku. Wraz z uchodzącymi wojskami rosyjskiemi, dostał się hr. Szeptycki do *gros* armji rosyjskiej i spędziwszy czas pewien w głównej kwaterze Kuropatkina w Liaojanie, uprosił sobie pozwolenie na ponowny wyjazd na linję bojową. W towarzystwie jednego tylko służącego wyruszył na południe i złączył się z szeregami walczącymi. Pod Anping, zaraz w początkach 12dniowej walki liaojańskiej, zdarzyło się, że kozak trzymający konia hr. Szeptyckiego, padł od kuli japońskiej.

Kapitan hr. Szeptycki jest rodzonym bratem ks. metropolity Szeptyckiego, a synem hr. Jana Szeptyckiego, posła na sejm i marszałka powiatu jaworowskiego. Jakiego rodzaju ranę odniósł i przy jakiej sposobności, nie wiadomo.

Plany japońskie.

Korespondent władywostocki *Now. Wrem.* na podstawie wrażeń osobistych, studjowania gazet japońskich i rozmów z jeńcami japońskimi", objaśnia plany japońskie w ten sposób: Główną potęgę widzą Japończycy w swej flocie, na której utworzenie poczynili największe ofiary. Z umysłu wszczęli wojnę, gdy przyszła dogodna chwila do zamknięcia floty port-arturskiej i odcięcia jej od podstawy władywostockiej, co pozwoliło im przerzucić bezkarnie armie do Mandżurji. Zdobycie Turenczenu i Kinczau ułatwiły im kanonierki morskie i rzeczne. Dzięki posiadaniu morza, zdobyli podstawę najdogodniejszą dla siebie w Inkou; na rzece Laohe także czynne są ich kanonierki. Flota jest podstawą ich wszystkich działań. Obecnie Japończycy usiłują odepchnąć Rosjan do Charbinu, aby oddalić ich od Portu Artura i zagarnąć tam flotę rosyjską. Gdy Port Artura upadnie, flota bałtycka nie będzie mogła nigdzie oprzeć się na Wschodzie. Wtedy Japończycy zabrać zamierzają Kamczatkę, wyspy Komandorskie i Sachalin, obfitujący w rybę, węgiel i naftę. Gdy następnie Rosjanie na lądzie zbiorą większe wojska i ruszą na nich, Japończycy odejdą na Koreę i do Portu Artura i Dalnego, których Rosjanie bez floty im nie będą mogli odebrać. W ufortyfikowanej Korei Japończycy mieć będą 400 tysięcy wojsk. Przewaga liczebna w tym razie nie przyniesie Rosjanom korzyści w braku floty i Rosja wtedy zgodzi się na pokój, zostawiając sobie Mandżurję i oddając Japonji — Koreę, Sachalin, Kamczatkę i Port Artura.

Oto dlaczego korespondent *Now. Wrem.* sądzi, że przybycie eskadry bałtyckiej na wody oceanu Spokojnego jest niezbędne dla rozbicia ambitnych planów japońskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. B. Reutera donosi, że wczoraj nadeszło do Tokio sprawozdanie o operacjach Kurokiego od 28 sierpnia do 5 września:

Armja Kurokiego cierpiała w tym czasie nieustannie wielki niedostatek, ponieważ Rosjanie odcięli wszystkie połączenia i dowozy żywności. Pewnego dnia przez 24 godzin nie dostało wojsko ani napoju, ani pożywienia i musiało zaspokajać głód małą ilością suchego ryżu. Podczas walki w nocy 30 sierpnia koło Houchiaho oświecili Rosjanie pole reflektorami i skierowali straszliwy ogień na Japończyków. We środę obsadzili Japończycy, odparłszy atak rosyjski, wyżynę, położoną blisko kopalni w Jentai a ciągnącą się pasmem na zachód ku Tayao. Następnego dnia wywiązała się znów walka artylerji. Japończycy przesunęli stojącą w Penczyku kolumnę do Pintaitru. Tu pozostawiono mniejszy oddział, poczem ruszono dalej na zachód. Centrum armji japońskiej zajęło następnie wyżynę na zachód od Heiyiangtai i z trudnością ją tylko utrzymało, gdyż wyżyna ta wystawiona była na skoncentrowany ogień rosyjski. Rosjanie ostrzeliwali centrum i prawe skrzydło japońskie równocześnie z dwóch stron. Artylerja japońska miała bardzo niekorzystne stanowisko i poniosła wielkie straty. W piątek (2 września) trzy brygady rosyjskie zaatakowały japońskie prawe skrzydło i centrum. Odparto je tylko dzięki temu, że lewe skrzydło japońskie wczas pospieszyło z pomocą.

Tokio. Marszałek Oyama donosi o rozpaczliwym stanie cywilnej ludności w Liaojanie: Rosjanie nie dopuścili do usunięcia jej z miasta, wskutek czego wiele osób zginęło lub odniosło rany od pocisków japońskich. Całą odpowiedzialność za to zrzuca Oyama na Rosjan. Angielski misjonarz Westwater pielęgnował około 200 rannych Japończyków, którzy u niego znaleźli schronienie. Wśród łupów japońskich w Liaojanie są dwa rodzaje nabojów „dum-dum," lecz nie znaleziono dotychczas odpowiednich do tego karabinów. Japończycy szukają ich, aby módz zużytkować zdobytą amunicję.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Nadeszło tu o północy sprawozdanie marszałka Oyamy, zawierające szczegóły o stanowiskach wojska rosyjskiego koło Jentai i Mukdenu. Silny oddział konnicy znajduje się koło Pinghaitse, 24 mil angielskich na wschód od stacji Jentai. Drugi oddział w Hilingczai, na północ od Pinghaitse, na drodze z Fuhao. Inne oddziały rosyjskiej konnicy mają przebywać koło Huangczautin na drodze na wschód od Mukdenu. Także w pobliżu miejscowości Rumenzuszan, obsadzonej przez Japończyków, stoi kawalerja rosyjska. Wreszcie w trzech innych miejscowościach wzdłuż kolei żelaznej z Jentai do Mukdenu są mniejsze oddziały konnicy nieprzyjacielskiej. Są one widocznie w porozumieniu z sobą i mają śledzić ruchy wojsk japońskich.

Wiedeń. *N. W. Tagblatt* donosi, że Japończycy zajęli wczoraj Mukden.

Korsarstwo Rosji.

San Francisco. Konsul japoński zaprotestował przeciw temu, aby rosyjski okręt „Lena" dłużej się zatrzymał w tutejszym porcie, aniżeli 24 godzin. Rząd waszyngtoński zażądał telegraficznego sprawozdania o czasie przyjazdu „Leny" do portu i o stanie kotłów okrętu i dopiero potem poweźmie decyzję. Naczelnik portu oświadczył, że nie dopuści do rewizji „Leny" przez japońskich zastępców. Sprawa ta bowiem obchodzi wyłącznie Stany Zjednoczone i Rosję i nie można dopuścić mieszania się strony trzeciej. Sądzą, że „Lena" miała za zadanie łapać okręty, kursujące między Japonją a Ameryką.

IX. Międzynarodowy kongres prasy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. pryw.). Dziś przed południem zebrali się czescy i polscy delegaci na kongresie prasy na naradę w sprawie niedopuszczenia przez prezydjum kongresu wniosku delegatów czeskich o zniesienie praktyki odbierania dziennikom debitu pocztowego i o usunięcie wydaleń dziennikarzy zagranicznych. W toku narady podniesiono szczególnie szykany, jakich doznają np. polskie dzienniki w Prusiech, nie mówiąc już o Rosji, gdzie pod tym względem panują jeszcze gorsze stosunki, oraz poruszono szykanowanie dzienników czeskich na Węgrzech. Jako *curiosum* opowiadano fakt, że np. dzienniki czeskie nie mogą nawet być wczas doręczane do Bułgarji, gdyż jeśli muszą przechodzić przez Węgry, rząd węgierski odmawia im prawa przesyłki kolejami węgierskiemi. To sprzeciwia się nawet przepisom międzynarodowego związku pocztowego. Musi się więc żądać zniesienia wszystkich praktyk, na których prasa cierpi. Na jutrzejszem więc posiedzeniu kongresu ma być wniesiony protest przeciw niedopuszczeniu przez prezydenta wniosku Czechów.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sejm krajowy.

Wiedeń. Najwyższym patentem z dnia 11 września br. zwołany został Sejm krajowy Galicji z wielkiem Księstwem Krakowskiem na dzień 30 września b. r.

Pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Kraków. (Tel. pryw.) Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbył posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego. Uchwalono wysłać do namiestnictwa deputację w sprawie uzyskania doraźnej pomocy rządowej dla rolników, dotkniętych tegoroczną klęską posuchy. W skład deputacji wejdą prócz prezesa, członkowie komitetu, Karol Czecz, Aleksander Dąbski i Stefan Konopka.

Komitet uchwalił zwrócić się do sejmu o uchwalenie wezwania do rządu, aby opust frachtu kolejowego od przewozu paszy udzielono drogą kartowania a nie drogą refakcji—aby rząd rozszerzył ustawę o opustach podatkowych na szkody wyrządzone posuchą i mrozem. Wreszcie uchwalił komitet odnieść się do rządu z petycją o wciągnięcie kukurudzy oraz ziemniaków dla gorzelń rolniczych do rzędu artykułów, doznających ulg taryfowych.

Wolnomularze a walka kulturna we Francji.

Paryż. Walne zgromadzenie lóż wolnomularskich wystosowało do prezydenta mini-

strów Combesa adres, wyrażający mu sympatję i zupełne zaufanie, oraz wzywając go aby wytrwał w podjętej walce i bronił republiki przed klerykalizmem, i aby przeprowadził swe polityczne, wojskowe, społeczne i podatkowe reformy. W końcu wyrażono w adresie życzenie, by jak najrychlej przedłożył izbie deputowanych ustawę o rozdziale Kościoła od państwa.

Wiedeń. Książę bułgarski, Ferdynand, odjechał wczoraj wieczorem do Ebenthal.

Madryt. Kortezy zwołano na 3 października.

Londyn. *Daily Graphic* donosi, że kanadyjskie Towarzystwa okrętowe zniżyły cenę jazdy z Liverpolu albo Londynu do Quebec z 3 funtów na 2 funty szterlingów.

Friedrichsruhe. Stan księcia Herberta Bismarcka jest bardzo groźny. Zawezwano telegraficznie rodzinę.

Wybory do sejmu.

Słowo Polskie donosi, że redakcja sjonistycznego *Tagblattu*, pisma, wychodzącego we Lwowie w żargonie, wysłuchawszy prywatnie zapatrywań obu kandydatów, postanowiła popierać kandydaturę kandydata *Słowa Polskiego*. Winszujemy kandydatowi temu poparcia *Tagblattu* i sjonistów, ale mu nie zazdrościmy.

* * *

Słowo Polskie ogłasza list pisany rzekomo przez jednego z wybitnych księży ze Lwowa, który w liście tym wyraża zdziwienie, iż redakcja *Dziennika*, która zawsze okazywała dobrą wolę i szczerą troskę o dobro publiczne, zwalcza kandydaturę kandydata *Słowa Polskiego*, choć była jego gorącą zwolenniczką, gdy kandydował do rady państwa przeciw p. Stapińskiemu. Kandydat *Słowa* od tej pory się nie odmienił, ksiądz ów przeto nie rozumie zmiany *Dziennika*, który dziś kandydaturę tę postawioną do sejmu gwałtownie zwalcza.

Widocznie autor tego listu nie zajmował się sprawami wewnętrznej polityki krajowej ostatnich dwóch lat, gdyż inaczej zrozumiałby, iż nie redakcja *Dziennika* się zmieniła, lecz kandydat *Słowa*. *Dziennik,* jak dawniej, tak i teraz kieruje się tylko dobrą wolą i szczerą troską o dobro publiczne i dlatego też musi zwalczać kandydata *Słowa Polskiego*, który kandydując do rady państwa jako zwolennik stronnictwa demokratycznego lewicy sejmowej, tuż po wyborze przerzucił się do demokracji narodowej, która niestety, dotychczas w rozwoju naszych spraw galicyjskich czarnemi zapisała się głoskami. O działalności tej demokracji, mieniącej się narodową, tyle już pisaliśmy, wykazywaliśmy jej tyle błędów, przynoszących wprost szkodę naszemu społeczeństwu, że dziś rozpisywać się o tem nie potrzebujemy, lecz autora listu, ks. Sz., odsyłamy do tych artykułów, a jeśli je ks. Sz. przeczyta, to z pewnością nie będzie się temu dziwił, iż my nie popieramy kandydata *Słowa* i wszechpolaków.

Kierowani troską o dobro publiczne, nie możemy popierać kandydata *Słowa*, bo nie daje nam gwarancji dodatniej, spokojnej i pożytecznej pracy w sejmie. Taką gwarancję daje dr. Jan Dylewski i dlatego kandydaturę jego popieramy, przekonani, że sejm zyska w nim gorącego patrjotę, wolnego od zaślepień partyjnych i pilnego pracownika, stojącego zdala od wszelkich intryg zakulisowych.

Wszyscy wyborcy więc, którym na sercu leży dobro kraju, powinni oddać głos na dra Dylewskiego.

* * *

Słowo Polskie, nie mając argumentów do zwalczania kandydatury dra Dylewskiego, wyrusza przeciw niemu z wielkim zarzutem, że jest on członkiem Sodalicji marjańskiej. Wyborcy katoliccy zapamiętają to sobie, iż należenie do Sodalicji marjańskiej jest — jak twierdzi *Słowo Polskie* — rzeczą karygodną, z której można człowiekowi czynić zarzut...

* * *

Ohydna napaść *Słowa Polskiego* na dra Dylewskiego wywołała w mieście wielkie oburzenie. *Słowo* pisze, iż „ponieważ dr. Dylewski z braku kwalifikacji o wyższej karjerze w sądownictwie marzyć nie może, chciałby zapewnić sobie jakieś poważniejsze stanowisko i w tym celu sięga po mandat“.

Co słowo, to fałsz. *Słowo* wie dobrze, iż dr. Dylewski, własną pracą i zasługami, bez wszelkich protekcyj, dobił się w hierarchji sądowej jednego z najwyższych stanowisk, musiał więc posiadać kwalifikacje i to niemałe, skoro doszedł tak wysoko. Że zaś dr. Dylewski nie sięga po mandat, o tem również wie *Słowo* dobrze. Dr. Dylewskiemu nie śniło się nawet starać się o mandat poselski, lecz grono poważnych wyborców bez jego wiedzy i woli wysunęło jego kandydaturę, która przez całe nasze społeczeństwo i całą prasę, przyjętą została z wielkim entuzjazmem.

Dr. Dylewski stoi za wysoko i jest otoczony zbyt wielkim szacunkiem powszechnym, aby go mogły obrażać kalumnje, rzucane na niego przez dzierżawców *Słowa polskiego.* Błoto, którem chcą obrzucić nieprzyjemnego im kandydata, spada na nich samych i okazuje całą ich nicość.

Wybór dra Dylewskiego byłby dowodem, że wyborcy lwowscy nie idą ślepo na lep haseł, rzucanych przez pierwszego lepszego frazesowicza, lecz cenią pracę obywatelską i oddają mandat stolicy temu, który całem swem życiem jako urzędnik-obywatel dobrze służył Ojczyźnie, w pracy tej widząc jedyną dla siebie zapłatę i zadośćuczynienie, a nigdy nie marzył i marzyć nie będzie o wyjechaniu na plecach potulnych wyborców na fotel ministerjalny.

Niech wszechpolacy z syonistami wybierają sobie kandydata *Słowa,* wyborcy poważni, dbający o dobro kraju, oddadzą swe głosy drowi Dylewskiemu.

KRONIKA.

Lwów 13 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +18° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prof. dr. Szymonowicz, powrócił i rozpoczął już ordynację w chorobach uszu i nosa.

= **Rada m. Lwowa.** Z powodu zajęcia sal ratuszowych na komisje wyborcze, w tym tygodniu nie będzie posiedzenia rady miejskiej.

= **Koleje podlwowskie.** W tych dniach kierownictwo budowy kolei państwowych przystąpi do tyczenia linji kolei Lwów-Winniki-Podhajce. Magistrat lwowski zwraca na to uwagę właścicieli gruntów na terytorjum Lwowa i ostrzega, by nie wzbraniali inżynierom wstępu na swe grunta, jakoteż nie utrudniali tyczenia, lub nie wyjmowali zatkniętych gontów, gdyż to podpada karze. Za wszelkie szkody w polu, jakieby wynikły z tyczenia drogi, kierownictwo budowy po zbadaniu takich szkód przez zaprzysiężonych ocenicieli, wypłaci interesowanym stosowne odszkodowanie.

Dowiadujemy się, że także wkrótce nastąpi pierwsze wstępne trasowanie linji kolejowej ze Lwowa do Stojanowa.

Wybory do sejmu. Magistrat ogłasza, że głosowanie na posła do sejmu odbywać się będzie w ratuszu od godziny 9 do 1 z południa i od 3 do 6 wieczorem w sześciu salach i to w tym porządku: W sali I głosują wyborcy z kartami od nr. 1 do 2582; w sali II od nr. 2583 —5164; w sali III od 5165—7746; w sali IV od 7747—10328; w sali V od 10329—11007; Serja B: w sali V od 1—1903; w sali VI od 1904—4498.

Karty legitymacyjne do czwartkowego wyboru magistrat rozpoczął w dniach ostatnich rozsyłać. Wyborcy, którzyby do jutra karty legitymacyjnej nie otrzymali, niechaj zgłoszą się po nią we czwartek do magistratu (ratusz, lokal urzędu targowego).

Nie kula — lecz kamyk. Prokuratorja państwa przysyła nam następujące sprostowanie do umieszczonej w nr. 396 z dnia 25 sierpnia br. notatki kronikarskiej p. n. „Przypadek czy zbrodnia“. Nie jest prawdą, jakoby na jednem z ostatnich ćwiczeń stacjonowanego we Lwowie 80 pp. podczas salwy karabinowej oddanej patronami ćwiczebnymi padł był także ostry strzał, którego kula przebić miała nogę kapitana Schimitzeka. Prawdą jest jedynie, iż podczas wspomnianego ćwiczenia jakiś kamyczek lub inny podobny drobny przedmiot, który widocznie leżał tuż przed lufą karabinową, drasnął i naddarł lewą cholewę kapitana Schmitzek'a nie spowodowawszy bynajmniej zranienia“.

= **Tyfus i ospa w kraju.** W ostatnim tygodniu zaszło w Galicji 13 nowych wypadków tyfusu plamistego, a to: w Przewłoce pow. buczackiego, w Lackiem pow. dobromilskiego, w Magierowie i Hujczu pow. rawskiego, w Bucowie pow. przemyskiego, w Nastasowie i Romanówce pow. tarnopolskiego, w Kropiwnej pow. złoczowskiego i w Batiatyczach pow. żółkiewskiego.

W Mędrzychowie powiatu dąbrowskiego stwierdzono znów dwa wypadki czarnej ospy.

Prezesem złoczowskiej rady powiatowej wybrany został p. Wincenty Gnoiński, właściciel dóbr Krasnego, a jego zastępcą p. Mirosław Eder, właściciel dóbr Wicynia.

Samobójstwo. Na stacji kolejowej w Wereszycy pod Janowem, zastrzelił się uczeń IV kl. gimnazjalnej Dyonizy Grzybowski, siostrzeniec tamtejszego naczelnika stacji p. Lekwarskiego. Samobójca liczył 18 lat. Powodem tragicznej śmierci miała być niechęć do życia.

Katastrofa podczas odpustu. Z Tymbarku piszą: Na odpust urządzony w dzień 8 bm. przybyło kilka tysięcy ludu z okolicznych wiosek. Po skończonem nabożeństwie, gdy zaczęto wychodzić z kościoła, powstał ogromny natłok, który spowodował przewrócenie się parkanu, otaczającego kościół i runięcie murowanego filara. Filar ten upadając zgniótł na śmierć Stanisława Pacha, 14-letniego chłopca ze Stopnic i zdruzgotał nogę i rękę Józefowej Gąsiorkowej, matce 3-ga małych dzieci, której mąż bawi na robocie w Ameryce. Oprócz tego chłopak i dziewczynka niewiadomych nazwisk odnieśli silne potłuczenia. Głowa Pacha była tak zeszpeconą, że ojciec jego, znajdujący się także na odpuście, nie poznał syna i dopiero, gdy chłopiec do domu nie powrócił, po ubraniu zwłoki rozpoznał.

Wybuch dynamitu. W nocy z środy na czwartek w Waszkowcach na Bukowinie, kupiec Schauer usłyszał w pokoju swoim straszną detonację. Szyby popękały, wielkie lustro i płyta marmurowa umywalni rozleciały się w drobne kawałki, a śpiące w tym pokoju osoby dzięki tylko przypadkowi jakiemuś uszły cało. Zbiegli się sąsiedzi i przy ich pomocy udało się wyśledzić przyczynę detonacji. Z jednej ze ścian zbrodnicza ręka wyjęła cegłę i położyła tam nabój dynamitowy, lont znaleziono nad ranem w pobliżu kamienicy. Żandarmerja śledzi za sprawcą, dotychczas jednak bezskutecznie. Ogólnie przypuszczają, że zamach był aktem zemsty.

Nowa szkoła na kresach. Piszą z Cieszyna: Dnia 8 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę drugiej szkoły polskiej na zagrożonych kresach ojczyzny w Lutyni niemieckiej na „Zbytkach“. Uroczystość przy sprzyjającej pogodzie wypadła bardzo pięknie. Po nieszporach w kościele parafialnym w Lutyni niemieckiej ruszył pochód z udziałem licznego ludu w malowniczych strojach śląskich i inteligencji okolicznej, na czele z ks. kanonikiem dziekanem i prezesem Macierzy śląskiej Londzinem na miejsce „Zbytki“, gdzie rozpoczęto budowę. Po dokonaniu poświęcenia przemówił ks. Londzin o znaczeniu uroczystości, poczem imieniem pierwszej kresowej szkoły ludowej w Cieszynie i imieniem śląskich nauczycieli przemówił p. Jan Godłowski, kierownik szkoły cieszyńskiej, dziękując rodakom za ofiary łożone na polskie szkoły na Śląsku, oraz Macierzy śląskiej za dokończenie dzieła fundacji tej szkoły. Szkoła na „Zbytkach“, budowana kosztem 38.000 koron otwarta będzie w przyszłym roku, jako dwuklasowa.

Prześladowanie polskości w Prusach. Pruskie ministerstwo oświaty wydało inspektorom szkolnym rozporządzenie następującej treści: Przed niejakim czasem pisała *Preussische Lehrerzeitung*, iż w wschodnich prowincjach jest wielu nauczycieli, którzy wprawdzie w szkole uczą w niemieckim języku, lecz jak tylko szkołę opuszczą, nie ukrywają się wcale ze swą narodowością polską (machen kein Hehl), tylko po polsku rozmawiają i to nawet z dziećmi

szkolnemi i członkami dozoru szkolnego. Takie postępowanie nauczycieli pruskich musimy nazwać niegodnem i oburzającem. Niniejszem nakazujemy, ażeby nauczyciele tylko niemiecką mową się posługiwali, osobliwie z takiemi osobami, o których można sądzić, że niemiecką mowę dostatecznie rozumieją. Żądamy również, ażeby nauczyciele w rodzinie swej tylko niemieckiego języka używali, a panom inspektorom kładziemy za obowiązek, ażeby przy każdej sposobności, osobliwie przy rocznych rewizjach przekonywali się osobiście, o ile nauczyciele to rozporządzenie wykonują. Za dowód stosowania się do tego rozporządzenia ma się uważać to, że dzieci nauczyciela przy wstąpieniu do szkoły, już płynnie mówią po niemiecku. Gdyby się który nauczyciel nie wykazał w ten sposób, mają panowie inspektorzy donieść o tem król. regencji, a nauczycielowi takiemu ma być odebrana „Ostmarkezulage". Gdyby i to nie skutkowało, ma być takiemu nauczycielowi wytoczony dyscyplinarny proces celem usunięcia z urzędu.

Ucieczka hr. Dąmbskiego. Hr. Dąmbski, który swego czasu strzelał do przechodniów przy ul. Złotej w Warszawie, jako umysłowo chory znajduje się pod obserwacją lekarzów w Tworkach. Jak donosi łódzki *Rozwój*, w środę hr. Dąmbski, korzystając z nieuwagi służby szpitalnej, zbiegł na stację Pruszków kolei warszawsko-wiedeńskiej i wsiadł do wagonu klasy drugiej z zamiarem pojechania do Częstochowy. Hr. Dąmbski, z czegoś niezadowolony, począł wybijać szyby w wagonach, zwróciło to uwagę służby pociągowej, hrabiego przytrzymano i odwieziono napowrót do szpitala.

= **Kongres balneologów.** W dniach 13, 14 i 15 października odbędzie się w Abbazji IV naukowy kongres związku centralnego balneologów austrjackich.

Nowy agent dyplomatyczny bułgarski w Wiedniu. Wśród zmian osobistych w szeregach dyplomatów bułgarskich znaczenie polityczne posiada nominacja Michała Sarafowa na agenta dyplomatycznego Bułgarji w Wiedniu. Michał Sarafow — tylko imiennik, ale nie kuzyn Borysa Sarafowa — skończył wyższe studja naukowe na uniwersytecie chorwackim w Zagrzebiu. Liczył już wtedy około trzydziestki. Wnet po powrocie do ojczyzny został ministrem oświaty w gabinecie Cankowa. Potem dwa razy był ministrem skarbu, pierwszy raz znowu w w drugim gabinecie Cankowa, następnie w gabinecie Danewa. W latach, kiedy nie piastował teki ministerjalnej, stał na czele założonego przez siebie instytutu statystycznego w Sofji, jako dyrektor. Obok Danewa jest najwybitniejszym członkiem grupy cankowistów, dawniejszego stronnictwa liberalnego. Cieszy się poważaniem wszystkich partyj, co go właśnie dobrze zarekomendowało w oczach księcia Ferdynanda.

Śledztwo przeciw hr. Milewskiemu. Z Wiednia donoszą, że śledztwo przeciw hr. Korwin Milewskiemu zostało ukończone, a akta odesłane celem dalszych zarządzeń do prokuratorji państwa. Wiadomo, że hr. Milewski przyznał się, iż w chwili przejściowego pomieszania zmysłów dał strzał z rewolweru przeciw Brunowi Barberowi. Wbrew temu zeznali jednak Barber i jego narzeczona, że hr. Milewski, po otrzymaniu od Barbera uderzenia, zanim wydobył rewolwer i wystrzelił, użył wysoce obelżywego wyrazu. Zastępca hr. Milewskiego, dr. Izydor Baumann, wniósł pismo na ręce sędziego śledczego, w którem zakwestjonował wiarygodność Barbera i jego narzeczonej i zażądał zawezwania obecnych przy zajściu świadków, funkcjonarjuszów kolejowych i celnych, celem przesłuchania. Świadkowie ci zeznali zgodnie, że hr. Milewski nie wypowiedział żadnej obelgi, że wogóle żadna rozmowa nie miała miejsca, lecz że bezpośrednio po uderzeniu nastąpił strzał.

Wielki pożar w Charlottenburgu pod Berlinem, który zniszczył tamtejsze warsztaty kolejowe i wyrządził, jak już donieśliśmy, szkód na dwa miljony marek, powstał o godzinie 1. w nocy w lakierni skutkiem rozżarzenia się przewodów elektrycznych. Pastwą ognia padły: lakiernia, oddział rymarski, młyny do rozcierania farb, warsztat uczniów, kąpiele, platforma elektryczna do przesuwania wagonów, 4 wagony salonowe, 24 innych wagonów, oraz wielkie zapasy skóry i innych materjałów. Ogień szerzył się tak szybko, że 17 oddziałów straży z Berlina i okolic nie mogło przez długi czas pożaru opanować. O północy, gdy zdawało się już, że pożar będzie umiejscowiony, w hydrantach wydociągów charlottenburskich zabrakło nagle wody, tak, że większość sikawek musiała zaprzestać pracy. Okazało się, że pękł główny wentyl w zakładzie wodociągowym. Dopiero rano niebezpieczeństwo minęło.

Pożar lasu. We wsi Brüggen w Nadrenji spaliło się 400 morgów lasu.

Krwawy dramat miłosny. Z Bukaresztu donoszą: Urzędnik jednego z tutejszych banków, Maurycy Penchas, trzema strzałami rewolwerowymi zamordował tu onegdaj swą kochankę, Elzę Hillerównę, poczem sam sobie odebrał życie. Powodem krwawego dramatu było to, że rodzice Penchasa nie chcieli dać swego zezwolenia na jego małżeństwo z Hillerówną.

Ofiary omyłki aptekarskiej. W miejscowości Grantola — jak donoszą z Medjolanu — uwięziono onegdaj tamtejszego aptekarza, który przez omyłkę zamiast santoniny, wydał strychninę, wskutek czego troje dzieci zmarło.

Ze stosunków za oceanem. Niemcy i Polacy w Brazylji — jak donosi *Kölnische Zeitung* — niemal nie pobili się na pewnem przedstawieniu amatorskiem w Porto Allegre. W mieście tem istnieje towarzystwo polskie „Zgoda", które urządziło przedstawienie amatorskie i wystawiło sztukę, niemiłą Niemcom, gdyż chłopi polscy wieszają tam niemieckiego urzędnika. Na to przedstawienie rzekomo zaproszono Niemców. *Kölnische Ztg.* zaznacza, że przeciw Niemcom podburza Polaków głównie tamtejsza gazeta polska. Równocześnie w tejże korespondencji skarży się na Włochów, którzy na każdym kroku Niemcom okazują nienawiść.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 13 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·50 do 10·51, na kwiecień 10·82 do 10·83; żyto na październik 7·77 do 7·78, na kwiecień 8·15 do 8·16; owies na październik 7·01 do 7·03, na kwiecień 7·31 do 7·33; kukurydza na wrzesień 7·15 do 7·20; na maj 905 7·26 do 7·27, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85 Oferty mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: lepsze. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 13 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 649·75, Akcje węg. Zakł. kred. 758·50, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 526·50, Akcje Laenderbanku 431·90, Akcje Bankvereinu 544·25, Akcje Bodencredit 947·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 643·—, Akcje kolei połudn. 89·—, Kolei Elbethal 421·—, Akcje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 456·0, Akcje Rima Muranji 510·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2385, Akcje fabryki broni 487·—, Akcje tureckie tytoniowe 345·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1028, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·—, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 129·50, Marki 117·2, Ruble 253·5.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

†

Aniela Bibik

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 12 września b. r. przeżywszy lat 35.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 13-go września b. r. o godzinie 5 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 13 września 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego